

# **Codziennie**

**C.A. Coates**

C.A. COATES

CODZIENNIE

Sześć rzeczy, które mają miejsce w codziennym życiu chrześcijanina

**Ebook chrześcijański**

Pobrano ze strony: <https://ebookchrzescijanski.wordpress.com/>

## SPIS TREŚCI

Wstęp

Codzienne badanie Pism

Codzienne oczekiwanie u bram mądrości

Codzienna modlitwa

Codzienny chleb

Codzienny krzyż

Codzienne Zachęcanie

## WSTĘP

Wielu z obecnych dziś wieczorem jest jeszcze młodymi w wierze, dopiero niedawno na ich ustach pojawiło się wyznanie wiary w Pana Jezusa. Mojej mowie towarzyszy gorące pragnienie pomocy im oraz dodania zachęty, a chciałbym przedstawić wam sześć rzeczy, które będą miały miejsce w waszym codziennym życiu, jeśli będziecie kontynuować wasze życie z Bogiem.

## CODZIENNE BADANIE PISM

Pierwsza z nich jest nam pokazana w siedemnastym rozdziale Dziejów Apostolskich, od wersetu 10 do 12. Jest niezwykle ważne dla dobra waszej duszy, abyście posiadali i rozwijali apetyt na Słowo Boże, ale wszystko zależy od ducha i nastawienia z jakim podchodzimy do Pism. Możliwe jest studiowanie Biblii, tak jak innej wiedzy, której uczymy się w szkole i uczenie się teologii w taki sam sposób w jaki ludzie uczą się geologii lub botaniki. Nie chcę was do czegoś takiego zachęcać, ponieważ już obecnie występuje to zbyt powszechnie. Dowiadujemy się nie tylko, że mieszkańcy Berei „badali Pisma”, ale zostajemy też poinformowani, *dlaczego* oni to czynili. Usłyszeli zwiastowanie Pawła i Sylasa i „*przyjęli słowo z wszelką gotowością umysłu*”, i badali codziennie Pisma, aby się upewnić *czy te rzeczy tak się mają*”. Ich uszy usłyszały cudowne rzeczy, a oni nie byli sceptyczni, ani obojętni, „*przyjęli słowo z wszelką gotowością umysłu*” i badali Pisma, ponieważ przyjęli słowo apostołów. Badali Pisma nie w taki sposób, jak czyni to badacz starożytności, który z uwagą wpatruje się w Stary Testament, ogarnięty ciekawością lub naukowym zainteresowaniem, ale jak osoba, której powiedziano, i która przyjęła wieść, że dla niej w tym Testamencie zapisano wielkie dziedzictwo. Dziękuję Bogu, że wielu z was przyjęło wieść o wspaniałych błogosławieństwach płynących z Jego łaski, ale obawiam się, że niektórzy nie byli nimi dość zainteresowani, aby badać Pisma codziennie, czy tak się rzeczy mają. W wyniku tego, nie jesteście tak stali jak powinniście być, a gdyby ktoś zakwestionował niektóre z błogosławieństw, co do których jesteście przekonani, że je otrzymaliście, to moglibyście nie być w stanie przedstawić zbyt solidnego „wytlumaczenia tej nadziei, która jest w was”.

Często wśród dzieci Bożych występuje beztroska w odniesieniu do Boskich spraw, która nie ma swego odpowiednika w sprawach życia codziennego. Jeśli ktoś kupuje nieruchomość, to nie zadowala się gołym słowem sprzedawcy, ale zatroszczy się o dokładne zbadanie dokumentów, aby upewnić się, że sprzedawca posiada stosowny tytuł własności. Jeśli ktoś odziedziczyłby majątek w Ameryce i otrzymał pocztą dokładny jego opis, to możecie być pewni, że więcej niż raz przeczytałby uważnie cały dokument. Gdybym udał się do jakiegoś kupca w Bradford i poinformował go, że król obdarzył go honorem nominacji do stanu szlacheckiego, on obstawałby przy swoim pragnieniu zobaczenia oficjalnego dokumentu

potwierdzającego to oświadczenie. Im bardziej ważna jest jakaś rzecz, tym gorliwiej ludzie pragną się co do niej upewnić, myślę więc, że jeśli zyskaliśmy właściwe zrozumienie jak wielkiej wagi jest najmniejszy okruch z błogosławieństw będących udziałem chrześcijanina, to powinniśmy udać się do Słowa Bożego, tak jak uczynili to bereańczycy, aby upewnić się, że te rzeczy tak się mają. Uważam, że jeśli gdzieś występuje beztroska wobec Słowa Bożego, to oznacza, że nie mamy w naszych sercach właściwego zrozumienia wielkości błogosławieństw udzielonych chrześcijanom, gdyż w przeciwnym razie stałyby się one przedmiotem bardziej gorliwego i zniecierpliwionego poszukiwania. Te rzeczy są tak ważne - sprawy których to dotyczy są tak istotne - że nie powinniśmy niczego przyjmować ślepią wiarą, nawet gdyby mówca była apostołem.

Jestem często zdziwiony że chrześcijanie, którzy słuchali przez lata - z widocznym zainteresowaniem i uwagą - usługi słowa, tak mało wiedzą o Boskich sprawach. Wygląda na to, że cieszą się z usługi, ich twarze jaśnieją na spotkaniach, a jednak gdy dochodzi do rozmowy okazuje się, że bardzo niewiele z tego stało się udziałem ich dusz. Jestem przekonany, że tajemnica leży w tym, że wysłuchali tego co mówiono, ale cenili to tak niewiele, że nie zadali sobie trudu zwrócenia się do Pism, w celu osobistego sprawdzenia tych rzeczy. Usługa ma swoją błogosławioną i ważną rolę, ale nie wierzę, aby jakkolwiek usługa przyniosła trwały pożytek naszym duszom, jeśli nie podąża za nią badanie Pism. Młody chrześcijanin, Tymoteusz został przez apostoła Pawła napomniany: „zwróć uwagę na czytanie” oraz „rozważaj te rzeczy, oddaj się im całkowicie, aby twoje korzyści stały się jawne wszystkim” (1 Tym. 4:13,15). Co więcej, jako sługa on miał być “pracownikiem prawidłowo dzielącym słowo prawdy, który nie musi zostać zawstydzony”, a jako *mąż Boży* miał wiedzieć, że „wszelkie Pismo jest dane przez natchnienie Boga i jest pożyteczne dla nauki, dla napominania, dla korygowania, dla pouczenia w sprawiedliwości, aby mąż Boży mógł być doskonały, w pełni wyposażony do wszelkich dobrych uczynków” (2 Tym. 2:15, 3:16,17). W związku z tym zagadnieniem czytamy też napomnienie w 2 Tymoteusza 1:13, na które dobrze byłoby zwrócić uwagę: „Mocno trzymaj kształt zdrowych słów”, lub - jak podaje to nowy przekład - „Miej zarys zdrowych słów”. Tymoteusz miał posiadać w swoim umyśle zarys prawdy, tak aby było to dla niego wyraźne. Kiedy byłem w szkole, czasami musieliśmy z pamięci rysować mapy z zarysami państw i zazwyczaj przedstawialiśmy bardzo dziwne

zarysy, które zdumiałyby każdego, kto na ich podstawie miałby powiedzieć jakie to miało być państwo. Załóżmy teraz, że ktoś poprosiłby ciebie o przedstawienie podstawowych prawd chrześcijaństwa, czy umiałbyś to zrobić? Jest wolą Bożą, abyśmy mieli przed naszymi oczami wyraźny zarys prawdy, a nie możemy go mieć bez badania Pism. W przeciwnym razie nasze myśli o rzeczach Bożych będą niepewne i nieokreślone. Możemy także paść ofiarą jednego z tych błędnych systemów, sprawiających wrażenie słuszności, których tak wiele istnieje w obecnych czasach. Jeśli pragniemy silnie uchwycić się prawdy, to jest bardziej niż kiedykolwiek konieczne, abyśmy „codziennie” badali Pisma .

“Badanie” nasuwa myśl o zwracaniu uwagi na jakiś konkretny cel. Sporo czytania Biblii nie przynosi pożytku, ponieważ jest bezcelowe. Czytający nie szuka niczego i niczego też nie znajduje. Wierzę, że odnosimy największy pożytek, kiedy nasze dusze są zainteresowane pewnymi tematami i kiedy prosimy Pana o ich zrozumienie, a następnie zwracamy się do Pism, aby zobaczyć czy tak się rzeczy mają. Z pewnością jest wiele tematów dotyczących każdego z nas, odnośnie których chcielibyśmy mniej lub bardziej uzyskać Boże światło. Wielu z nas nie zna zbyt dobrze *nauk Pisma Świętego*: pojawiają się pytania dotyczące *praktycznych szczegółów* naszego chodzenia z Bogiem; z pewnością każdy z nas zastanawia się nad *doświadczeniami swojej duszy*; a wszystkie te rzeczy powinny przynaglać nas abyśmy „badali Pisma”.

I pamiętajcie, że to musi być „CODZIENNIE”. Na każdym młodym chrześcijaninie tutaj chcę odcisnąć wrażenie konieczności *codziennego* studiowania Słowa Bożego. Nie możesz mieć w swoim umyśle próżni; jeśli nie będzie on zajęty Bożymi rzeczami, wkrótce zajmą go rzeczy ludzkie lub ziemskie. Zwyczaj badania Pism będzie coraz silniejszy w miarę, jak będziesz w tym trwał, ale jeśli zaniedbasz Słowo, wkrótce stracisz do niego smak. Słyszałem chrześcijan mówiących coś takiego: chciałbym bardziej radować się Słowem Bożym. Kiedy czytam moją Biblię nie odbieram z tego takiego błogostawieństwa, jakie niektórzy ludzie odbierają. Słyszę, że taki-to-a-taki mówi, że jego dusza jest odświeżana przez Słowo, ale ja tego nie otrzymuję. Lubię pytać takie osoby: Jak często czytasz Słowo? Raz na tydzień ? Czy raz na miesiąc? Ten kto najwięcej czyta swoją Biblię jest tym, który najwięcej się z niej raduje i zwraca do niej z największym upodobaniem. Z drugiej strony, jeśli zaniedbujesz Słowo dzisiaj, to będziesz miał mniejszą przyjemność z jego czytania jutro, a jeszcze mniejszą pojutrze, aż stanie się dla

ciebie suchą książką. Musisz uczynić swoją zasadą przebywanie w towarzystwie Słowa Bożego *każdego dnia*. Nie chodzi tu o wielką ilość - być może nie masz na to czasu - ale musisz to robić CODZIENNIE.

2. „Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, czuwając codziennie przy moich bramach, czekając przy obramowaniach moich drzwi. Gdyż kto mnie znajduje, znajduje życie i uzyska łaskę od Pana” (Przyp. 8:34,35).

Uzyskasz bardzo mało błogosławieństwa dla swojej duszy i nie poczynisz duchowego postępu nawet przez codzienne badanie Pism, jeżeli nie będziesz jednocześnie zaangażowany w codzienne oczekiwanie u bram mądrości.

## CODZIENNE OCZEKIWANIE U BRAM MĄDROŚCI

Wielka, centralna postać Pisma Świętego musi stanowić obiekt twoich uczuć, gdyż w przeciwnym razie czytanie przyniesie ci niewielki pożytek. Mówiąc krótko, CHRYSZTUS musi być celem twojego serca, albo stracisz główną treść wszelkiej prawdy zawartej w Piśmie Świętym. W tych wersetach zawarta jest aluzja do dworu królewskiego na Bliskim Wschodzie, gdzie pewnym wyróżnionym osobom dawano przywilej znajdowania się blisko króla. W pierwszym rozdziale Księgi Estery czytamy o siedmiu książętach, którzy „widzieli twarz króla”. Inni mogli czytać jego rozkazy i słyszeć o nim z daleka, ale ci stali w jego obecności i słyszeli jego głos. Czy dążycie do tego, umiłowani młodzi chrześcijanie? Chwalebna OSOBA, będąca od wieczności radością serca Bożego, umiłowiała nas i objawiła się nam jako Ten, który ma w nas upodobanie. Czy ta Osoba tak ujęła twoje serce, tak bardzo stała się obiektem twojej miłości, że całe twoje wewnętrzne życie polega na słuchaniu Jego, na oczekiwaniu codziennie przy Jego bramach, przebywaniu u Jego drzwi? Wielka tajemnica duchowej świeżości i powodzenia duszy, to posiadanie Osoby Chrystusa tak bardzo przed oczami naszego serca, że zostajemy przyciągnięci do *Niego* z gorącym pragnieniem, aby poznać Go lepiej. Umiłowani, niech to będzie wyzwaniem dla naszego serca! Czy czuwamy nad poprawieniem naszej znajomości Chrystusa? Wielką skazą współczesnego chrześcijaństwa jest to, że tak mało mamy uczucia dla Chrystusa. Wielu słucha tego co określa się jako „czystą ewangelię” i ufając krwi i dziełu Chrystusa uzyskuje zapewnienie ze



Słowa Bożego, że nie zginą na wieki. Wydaje się, że to ich zadowala i zatrzymują się na tym i idą spać. Brakuje gorliwego pragnienia Jego samego, *codziennego oczekiwania* u Jego bram. Czy kiedykolwiek pojąłeś, że Chrystus ceni sobie twoje uczucia? Należysz do Niego, jesteś przedmiotem Jego miłości, jesteś „Jego własnością”. Twoje serce jest własnością Chrystusa - czy jest to miejsce w którym On zamieszkuje? Jego miłość liczy na to, że oddasz Mu należne miejsce w swoich uczuciach, tak aby mógł mieszkać w twoim sercu przez wiarę. Jeśli On tam mieszka, to możesz być pewny, że będziesz oczekiwał codziennie u Jego bram, nie tylko szukając uzyskiwanych od Niego korzyści, ale szukając *Jego samego* i odbierając jako najgłębszą radość swojego serca to, że dopuszczono cię do osobistej znajomości z Nim.

Gdybyście czytali niektóre z dzieł dawnych teologów, byłibyście zdumieni widząc jak ich serca pragnęły Chrystusa; byli zaabsorbowani Jego Osobą i miłością; On był „Istotą świetlistą i piękną”, za którą tęskniły ich serca. Oby i z nami tak się działo bardziej niż obecnie!

Spójrzcie na Marię z Magdali, która w czasach gdy żyła stanowiła piękny przykład tego drogocennego uczucia do Chrystusa! *Apostołowie* nie przyciągnęli jej serca; pozwoliła im odejść do swoich domów bez niej. *Aniołowie* - najwyższy porządek w stworzeniu - przemówili do niej, ale nie zaspokoili jej pragnienia. Nawet nie odwróciła się, aby się dokładnie przyjrzeć *domniemanemu ogrodnikowi*. Zapomniała *o sobie* - słaba i bezbronna kobieta - gdy mówiła - „Panie, jeśli zabrałeś Go stąd, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. To był *On sam*, Ten którego jej oddane serce pragnęło z całą gorliwością jego uczucia. Ona czuwała u jego bram i oczekiwała u Jego drzwi i czyż nie „otrzymała łaski od Pana”? Nigdy wcześniej ludzkim ustom nie powierzono takiego przesłania Bożej miłości, jak to, które ona zaniosiła.

Andrzej i Jan znali coś z tego o czym teraz mówię, gdy wyrazili pragnienie swoich serc pytaniem: „Rabbi, gdzie mieszkasz”? (Ew. Jana 1:38,39). Chcieli przebywać w Jego towarzystwie. W czasie gdy żyli można było spotkać ich czuwających u Jego bram i oczekujących u Jego drzwi. A jaką łaskę otrzymali! „Powiedział do nich, chodźcie i patrzcie. Oni przyszli i zobaczyli gdzie mieszkał i pozostali z Nim tego dnia.” Czy to nie był dla nich królewski dzień ? Czy uważacie, że kiedykolwiek o nim zapomną? O, umiłowani, to jest chwalebny dzień dla serca, gdy ono zawiera *osobistą znajomość* z CHRYSTUSEM. Ośmielam się stwierdzić, że są tu dziś wieczór z nami osoby, które mogłyby wam powiedzieć, że głęboka

radość, jaką wtedy poznały była nieskończenie większa niż radość jaką osiągnęły, gdy dowiedziały się o pełnej wystarczalności Jego dzieła. Pan nie chciałby również, aby to było przemijające doświadczenie. Oni „*pozostali z Nim tego dnia*”, dzień jest tu obrazem całego obecnego czasu, a chociaż Pana nie ma już na świecie, On pragnie, abyśmy *pozostawali z Nim*. Jego miłość nie mogła pomyśleć o czymś lepszym dla nas niż posiadanie udziału z Nim, a żadna usługa Jego miłości nie jest bardziej cenna dla oddanego serca niż obmycie, przez które On usuwa skalanie tego świata z naszych stóp, abyśmy mogli mieć *dział wraz z Nim*, tam gdzie On zamieszkuje u Ojca; Ew. Jana 13. Czy wasze serce nie pragnie głębszego zakosztowania błogosławieństwa, które jest udziałem tego, kto CODZIENNIE czuwa u Jego bram i oczekuje u Jego drzwi?

Paweł jest kolejnym tego przykładem, kiedy mówi nam, że wszystko uznał za stratę, dla wspaniałości poznania Chrystusa Jezusa swojego Pana i że wszystkie rzeczy uznał za gnój, aby mógł zdobyć Chrystusa i poznać Go. Aby to uzyskać on parł naprzód, jako człowiek całkowicie zajęty jedną sprawą. Ponownie używając słów wystawionych przed nami, on czuwał codziennie u Jego bram i oczekiwał przy Jego drzwiach. A czyż nie „otrzymał łaski od Pana”? Czy to drobiazg, że był w stanie powiedzieć jako o doświadczalnej rzeczywistości, „nasze obywatelstwo jest w niebie”? , lub „nauczyłem się w jakimkolwiek stanie jestem, być w sobie zadowolony”? , lub „mogę uczynić wszystko przez Chrystusa, który mnie umacnia”? On naprawdę praktycznie potwierdził błogosławieństwo opisane w Przypowieściach 8:34,35. Oby nasze serca były bardzo pociągnięte ku tej błogosławionej Osobie w chwale, abyśmy również mogli to praktycznie potwierdzić.

3. „Wołam do Ciebie codziennie” (Psalm 86:3). Chciałbym przypomnieć wam o wielkim znaczeniu codziennej modlitwy

## CODZIENNA MODLITWA

i celowo pozostawiłem zagadnienie modlitwy do czasu gdy powiedziałem trochę o uczuciu serca wobec Chrystusa, ponieważ nic nie ulegnie większej zmianie niż wasze modlitwy, jeśli naprawdę pragnąć będziecie Chrystusa. Jeśli Chrystus jest wystawiony przed naszymi sercami, odczuwamy przeszkody i trudności i rozumiemy potrzebę modlitwy w sposób

bardzo odmienny od osoby, która nie posiada Chrystusa jako swojego celu. Nigdy na ziemi nie było człowieka, który w tak nieustanny sposób znajdowałby się w duchu modlitwy, jak błogosławiony Pan, gdyż nigdy nie było serca tak oddanego Bogu. To właśnie znakomitość Jego oddania Bogu uczyniła Go tak bardzo zależnym od Niego, a przede wszystkim CZŁOWIEKIEM modlitwy. Im bardziej nasze serca są skupione na Chrystusie w chwale i im bardziej jesteśmy zaangażowani w Jego sprawy tutaj, tym bardziej odczuwamy naszą słabość i zależność od Niego. Czujemy, że wszystko tutaj jest przeciwko nam, jesteśmy świadomi sprzeciwu wokół nas oraz wewnątrz nas i stajemy się coraz bardziej i bardziej *ludźmi modlitwy*. Myślę, że zgodzicie się z tym, że apostoł Paweł przerastał wszystkich innych świętych w oddaniu Chrystusowi i nigdy nie było kogoś tak napełnionego duchem modlitwy. Jestem tego pewny, że jeśli nasze serca skupione są na Chrystusie w chwale, spowoduje to, że wiele będziemy przebywać na kolanach.

Pozwólcie mi przedstawić kilka praktycznych rad dotyczących waszych modlitw. Wystrzegajcie się nieużytecznego zwyczaju „odmawiania swoich modlitw”. Chrześcijaństwo jest pełne poważnych ostrzeżeń dotyczących tendencji popadania naszych serc w rutynę form religijnych. Jest bardzo dużą stratą dla duszy, jeśli nabierze obyczaju powtarzania właściwie tych samych słów w modlitwie każdego dnia. To w ogóle nie jest rzeczywista modlitwa. Czytamy: „*We wszystkim* przez modlitwę i wstawiennictwo niech prośby wasze będą znane Bogu” (Fil. 4:6). Jak możesz to zrobić, jeśli używasz tej samej formy słów dzień po dniu i tydzień po tygodniu? Dzisiaj nie jest takie jak wczoraj, a jutro nie będzie takie jak dzisiaj. Jeśli naprawdę jesteś z Bogiem, będziesz wrażliwy na nowe potrzeby każdego dnia. Bóg ma upodobanie w tym, gdy ufamy Mu w sprawie każdej potrzeby i troski. Tak więc starajmy się o utrzymanie dziecięcego zaufania i dziecięcej prostoty, gdy przychodzimy do Niego w modlitwie. Przyniesi stanowiące dla ciebie próbę okoliczności dnia dzisiejszego oraz spodziewane trudności i zagmatwane sprawy dnia jutrzejszego do błogosławionego Boga, który mówi ci, abyś zrzucił na Niego wszystkie swoje troski, ponieważ On troszczy się o ciebie. Bądź prosty - zrezygnuj z długiej przedmowy, nie uważaj za niezbędne zacytowania tuzina wersetów - poproś tak, jak mające potrzebę i ufne dziecko poprosiłoby swojego rodzica. Jeśli mógłbym powiedzieć jedno słowo o *spotkaniu modlitewnym*, brzmiałoby ono tak: Nie wierzę, że jakikolwiek brat powinien brać w nim udział, jeśli nie ma jakiejś konkretnej prośby do przedstawienia. Uczestniczyłem w

spotkaniach modlitewnych, gdzie czułem jakby bracia zaczynali bez jakiegokolwiek świadomości nawet jednej rzeczy, o którą mieliby poprosić i rozprawiali o każdym temacie, który jakoś pojawił się w ich głowach. To może być pożyteczne religijne ćwiczenie, ale z pewnością nie jest to *modlitwa*.

Tak więc, jeśli prawdziwie jesteśmy skupieni na Chrystusie, jak to powiedziałem wcześniej, w głębszy sposób uświadamiamy sobie naszą zależność od Niego, ponieważ wiara łączy z chwałą *Jego Imienia* wszystko w naszym codziennym życiu i stajemy się wrażliwi na to, że nasze bycie tu dla Niego jest możliwe wyłącznie wtedy, gdy jesteśmy podtrzymywani przez Boską moc. Taka osoba będzie miała wiele ćwiczeń, które pominą inni, mniej oddani, ale często będzie radowała się głębokim błogosławieństwem społeczności z Bogiem, podczas gdy tamci żyją i chodzą „jak ludzie”. Im bardziej serce jest skupione na Chrystusie, tym bardziej będzie cechowała je pokora i zależność od Pana, które swój wyraz znajdować będą w *codziennej modlitwie*.

4. „Daj nam dzisiaj naszego codziennego<sup>1</sup> chleba” - Mat. 6:11. Zakładam, że wszyscy wierzymy, że codzienny chleb

## CODZIENNY CHLEB

oznacza tutaj to co zaspokaja potrzeby ciała. Ci, którzy nie znają Boga szukają tego, co mogliby jeść i pić i czym mogliby się przyodziewać. Ich *cała* troska dotyczy ciała; my możemy radować się, ponieważ nasz Ojciec wie, że potrzebujemy tych rzeczy i *On troszczy się* o nas, o każdy drobny element tej potrzeby. Ale ja chcę dziś wieczór wykorzystać te słowa do przekonania was o ważności codziennego karmienia waszych *dusz*. Codziennie potrzebujemy „pokarmu stosownego” dla naszych ciał, a nie mniej potrzebne jest uzyskanie czegoś świeżego od Pana dla naszych dusz. Teraz pokażcie, co otrzymaliście od Pana dzisiaj? „Przeczytałem bardzo dobrą książkę i fragment pewnego czasopisma”. Miło mi to usłyszeć, ale czy otrzymałeś coś od Pana? „Przeczytałem jeden, czy dwa rozdziały z Biblii”. Jestem z tego bardzo zadowolony, ale istnieje taka możliwość, że przeczytasz wiele rozdziałów, nie

---

<sup>1</sup> Polskie przekłady mają tu: „chleba naszego *powszedniego*”, ale angielska wersja podaje: “daily bread” - *codzienny chleb*. Według słownika Języka Polskiego PWN chleb powszedni, to: “codzienne, zwykłe jedzenie konieczne do utrzymania się przy życiu” (przyp. tłum.).

dostając od Pana niczego co zaspokoiliby obecną potrzebę twojej duszy. Czytanie i słuchanie jest jak patrzenie na pokarm, ale inną sprawą jest uzyskanie z niego tego, co wartościowe. Pokarm jest czymś, co zaspokaja pragnienie - odczuwaną potrzebę, a jeśli nie mamy apetytu, to nie ma nawet pragnienia pokarmu. Jest to jedna z wielkich zasad opisujących Boże drogi, że On „nasyca duszę *pragnącą*” i „napętnia *głodnych* dobrymi rzeczami”. Tak więc istota *codziennego chleba* duszy jest głęboko doświadczalna. Pokarm, o którym tu mówię jest łaskawym zaopatrzeniem naszych dusz w rzeczy odpowiadające temu, w czym Pan nas obecnie ćwiczy i zaspokajające potrzeby, które uświadomiamy sobie w naszym codziennym doświadczeniu. Nie mam tu na myśli waszych *zewnętrznych* potrzeb, ale potrzeby waszego serca i ducha w różnych doświadczeniach waszej duszy.

Być może, do wyjaśnienia tego co mam na myśli może posłużyć jedna lub dwie ilustracje z Pisma. W dniu Przejścia (Paschy) w Egipcie, dzieci Izraela miały - jak często słyszymy - krew baranka, aby uczynić ich *bezpiecznymi* i słowo Jahwe, aby uczynić ich *pewnymi*; ale miały również baranka upieczonego na ogniu jako swój *pokarm*. Dusza znajdująca się w przedstawionym tu obrazowo położeniu ma doskonałą osłonę przed sądem w drogocennej krwi Chrystusa i doskonałe zapewnienie ze Słowa Bożego, ale czyż nie posiada żadnych pragnień, żadnych działań, *żadnego doświadczenia*? Uniknęła sądu, to prawda, ale odczuwa jak blisko niej on przeszedł, jest świadoma, że prawdziwie na niego zasłużyła. Jest to ważna godzina dla niej, nie ma wątpliwości co do swojego bezpieczeństwa, ale tak czy inaczej jest to poważna godzina, ponieważ Bóg w swojej świętości przechodzi obok niej. Czy nie ma dla niej pokarmu? Czy nie ma łaskawego zaopatrzenia w tę właśnie rzecz, która zaspokoi jej obecną potrzebę? Prawdziwie, ten pokarm jest zapewniony: ona karmi się Barankiem „upieczonym na ogniu”, wraz z osądzaniem samej siebie („będą go jedli z gorzkimi ziołami”). Przystawia sobie i wprowadza do swojej moralnej natury ten drogocenny fakt, że Chrystus całkowicie poniósł sąd Boży, a to zaspokaja jej głód. Ona pragnie myśleć o nienagannej doskonałości Ofiary - o miłości, która spowodowała, że On zechciał ponieść karę i o nieskończonej wartości Bożego dzieła, które na zawsze zaspokoilo wyrok sprawiedliwości pod którym On się znalazł. Znaczenie ciemności na Kalwarii, krzyku Porzuconego, okrzyku radości „WYKONAŁO SIĘ” staje się wspaniałe i rzeczywiste. Dusza wkracza w ten wymiar, obejmuje go w posiadanie przez wiarę, *karmi się nim*. Ufam, że wszyscy poznaliśmy coś z tego!

Na kolejnym etapie swego doświadczenia dzieci Izraela znalazły się na pustyni - miejscu, gdzie nie ma żadnych ludzkich zapasów - ale one miały tam *pokarm* i miały go *każdego dnia*. Ci, którzy ujrzeli zbawienie Boże i przez wiarę w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa uciekli z kraju podległego sądowi, znajdują się na pustyni, to znaczy w miejscu gdzie mają nowe potrzeby i nowe ćwiczenia każdego dnia, bez żadnego ludzkiego zaopatrzenia, które mogłoby zaspokoić te potrzeby lub pomóc w tych ćwiczeniach. Niestety - zepsucie i bunt Izraela służą jedynie jako, aż za dobry obraz naszego własnego stanu. Jakże często nasze serca nie chciały przyjąć lekcji pustyni i starały się znaleźć jakąś przyjemniejszą i łatwiejszą ścieżkę, na której można byłoby uniknąć *codziennego* ćwiczenia duszy! W Egipcie nie mieliśmy takich ćwiczeń; czyż aby ich uniknąć nie mianowaliśmy sobie nieraz wodza według naszego wyboru i nie wracaliśmy do miejsca gdzie mogliśmy być znowu żywieni z ludzkich zapasów? Prawdziwie pustynia jest miejscem gdzie uczy się o tym co jest w naszym sercu! (V Moj. 8:2).

Manna spadała *każdego dnia*. Jeśli każdego dnia mieli *nowy głód*, to mieli też nowy *pokarm* każdego dnia. I - bracia umiłowani - dla odnawiających się potrzeb i ćwiczeń każdego dnia, możemy mieć odnawiane zasoby niebiańskiej łaski utrzymującej nas na drodze wiary. Jest Ktoś w chwale, kto zna każdy fragment pustyni, ponieważ przeszedł przez nią. Nie ma Go teraz na niej, ale z miejsca, gdzie znajduje się w chwale, możemy odbierać codzienne zaopatrzenie w łaskę, dostosowaną do naszych doświadczeń na pustyni, od Kogoś kto dobrze wie, jakie warunki panują na pustyni. Paweł chciał uciec od ćwiczenia spowodowanego przez cierń w ciele (2 Kor. 12), ale było mu lepiej z nim, niż bez niego, ponieważ wraz z nim otrzymał to, co - jak uważam - odpowiada mannie: „Moja łaska wystarcza tobie”. Jestem pewien, że jeśliście w ogóle poznali cokolwiek z tych rzeczy, to powiecie, że jest nieskończenie lepiej mieć *ćwiczenie i łaskę* niż być ich pozbawionym. Jak powiedziałem, jest to bardzo doświadczalne, a kiedy dochodzimy do rzeczy doświadczanych, poznajemy w jakim miejscu się znajdujemy. *Nauki* nie pomogą ci w twoich codziennych potrzebach i ćwiczeniach; musisz mieć odpowiednie do nich świeże zaopatrzenie z niebios. Musisz mieć „*codzienny chleb*”. Manna, która żywiła cię we wczorajszym doświadczeniu nie pomoże ci dzisiaj. Musisz mieć świeżą łaskę od Pana w chwale na każdą godzinę, kiedy znajdujesz się w potrzebie. W taki sposób kontakt serca z Niebem jest utrzymywany z dnia na dzień, a nasze uczucia są coraz bardziej i bardziej pociągnięte ku Osobie i miejscu skąd przychodzi

nasze zaopatrzenie.

Wierzę, że my wszyscy przeszliśmy przez pewne etapy Bożego doświadczenia. Zostaliśmy - przez łaskę - przebudzeni, nawróceni, poprowadzeni do zaufania Jezusowi i doprowadzeni do pokoju z Bogiem na podstawie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa; ale wygląda na to, że wielu zatrzymuje się w tym punkcie. Otrzymali wszystko czego pragnęli, a teraz zatrzymują się i idą spać - to znaczy żyją mniej lub bardziej według takich samych zasad jak nienawróceni ludzie. Pytam ciebie, młody wierzący, czy nie sprawiłoby to wielkiej różnicy w twoim życiu, gdybyś miał wybrać ścieżkę, na której nie będzie mogło cię wesprzeć ludzkie zaopatrzenie i gdzie musiałbyś nieustannie spoglądać na Pana w chwale w celu zaopatrzenia w *codzienną łaskę* dającą ci siły do dalszej drogi? Nie możesz uczynić postępów jako chrześcijanin opierając się na swoich własnych zasobach. Twoja jedyna moc leży w „łasce, która jest w Chrystusie Jezusie” i możesz mieć ją świeżą, jako pokarm dla twojej duszy każdego dnia i godziny. To ustrzegłoby nas od wszelkich utartych sposobów postępowania i wszelkich formalności - nie byłoby w naszym życiu niczego monotonnego ani mechanicznego - ponieważ każdy dzień przynosiłby świeże doświadczenia łaski Chrystusa, a odczucie jego zainteresowania nami złączyłoby coraz bardziej z Nim nasze serca. Oby Pan zachował nas od stawania się nieczułymi na naszą codzienną potrzebę, lub obojętnymi wobec *teraźniejszej łaski*, którą Jego miłość uwielbia podawać nam jako nasz *chleb powszedni*.

5, „Jeśli ktoś idzie za mną, niech zaprze się samego siebie i niech bierze krzyż swój codziennie i naśladuje mnie” (Łk. 9:23). Jestem przekonany, że cofalibyście się przed przyjęciem codziennego krzyża

## CODZIENNY KRZYŻ

jeśli nie znalazłbyście czegoś z tej łaski, o której mówię. To karmienie się *codziennym chlebem* uzdalnia nas do znoszenia *codziennego krzyża*, tak jak w Ewangelii Łukasza 14, najpierw dostajesz kolację, a potem jest budowanie i walka. Jak mógłbyś budować lub walczyć, nie będąc wcześniej nakarmionym? W podobny sposób w Liście do Hebrajczyków 13 najpierw jesteś karmiony pokarmem z ołtarza (w. 10), a następnie wezwany do wybrania się w podróż (w. 13). Czasem próbowałem skłonić ludzi do wyruszenia w podróż, bez nakarmienia ich, ale

to nie jest Boża metoda. Kiedy On zamierzał wysłać Eliasza w długą podróż, najpierw go nakarmił (1 Król. 19). Musisz karmić się niebiańską łaską, która przychodzi od Chrystusa, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie będziesz miał serca, aby „wyjść do niego”. Kiedy nauczysz się, że całe twoje zaopatrzenie przychodzi *od* Niego, wtedy zechcesz wyjść *do* Niego w miejsce hańby i urągania, co odpowiada CODZIENNEMU KRZYŻOWI z Ewangelii Łukasza 9. Obierasz sobie drogę, która naraża cię na hańbę i zniewagę każdego dnia. Jeśli zobaczono kogoś niosącego krzyż, to każdy wiedział, że ten człowiek już skończył ze światem, a póki jeszcze w nim się znajdował, był obiektem hańby. Noszenie krzyża to przyjęcie hańby płynącej z bycia związanym z tym, co jest byle jakie i godne pogardy w oczach ludzi. Ukrzyżowany człowiek był w trudnym do zrozumienia stopniu godny pogardy zarówno dla Żyda, jak i dla Greka i nie możemy zapominać, że chociaż imię krzyża jest dzisiaj w tak wielkim poważaniu, to nie jest on ani odrobinę lepiej przyjmowany przez ludzi i jeśli pozostaniemy wierni CZŁOWIEKOWI, który umarł na krzyżu staniemy się celem szyderstw i zniewag tego świata. *Codzienny krzyż* nie jest cierpieniem fizycznym, ani zwykłymi doświadczeniami życia - jak wielu uważa - ponieważ te rzeczy nie cechują jedynie chrześcijan, ale stanowią wspólny los ludzkości. Codzienny krzyż jest przyjęciem dzień po dniu ścieżki, która w opinii świata jest drogą znieśławienia i pohańbienia.

Możecie być tego pewni, że dla ciała nigdy nie będzie łatwe podążanie za Chrystusem i znoszenie Jego pohańbienia. Jak bardzo potrzebujemy pamiętać o tych słowach Ducha Świętego: „Tak więc, jako Chrystus cierpiał za nas w ciele, *uzbróćcie się podobnie tą samą myślą*, gdyż ten kto cierpiał w ciele zaniechał grzechu” (1 Ptr. 4:1). Jeśli będziemy wierni Chrystusowi, będzie to pociągało za sobą poddanie wielu z tych rzeczy, które naturalnie cenimy - chwały od ludzi i zaszczytów „życia w tym świecie”. Kiedy nasze oczy przestają być zwrócone na Chrystusa, zaczynamy unikać krzyża i staramy się wygładzić jego kandy, aby uniknąć zniewag i pośmiewiska tego świata. „*Wędrówkę Pielgrzyma*” czytałem dawno temu, ale nie zapomniałem, że *Pan Wstyd* był jednym z najgorszych nieprzyjaciół, których pielgrzym napotkał. Wielki zdobywca dusz powiedział kiedyś, że za danie traktatu płacił wewnętrznym konfliktem i możecie być pewni, że każda odrobina realnego świadectwa złożonego dla Chrystusa będzie was coś kosztowała. Jeśli będziecie działać w ciele, możecie tego oczywiście uniknąć, gdyż ciało nie wstydy się swoich poczynań i wtedy może wam się bardzo podobać



wasza osoba i służba. Ale prawdziwe świadectwo wymaga zaparcia się siebie i codziennego krzyża, gdyż uczniostwo nigdy nie będzie drogą wolności dla ciała. Gdy skupiasz swój wzrok na Chrystusie, nie starasz się zadowolić ciała, ale chodzisz w duchu i jesteś w stanie zaśpiewać z serca: *„Zbawicielu, pragnę podążać za Tobą, codziennie nieść Twój krzyż”*

Dziecko Boże, chodzące w Duchu, nie obawia się krzyża, ono go *pragnie*. Tak jak Mojżesz uznaje pohańbienie Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu, gdyż zważa na wynagrodzenie zapłaty. Gdy będziecie brali na siebie codzienny krzyż będziecie mieli obecną zapłatę poprzez odczucie upodobania Pana; a potem będzie to waszą niezmierną korzyścią w tysiącleciu chwały królestwa i w waszej wiecznej radości. Oby Pan zachęcił w tej sprawie wszystkie nasze serca!

6. „Napominajcie (zachęcajcie) jedni drugich codziennie” (Hbr. 3:13).

Takie zachęcanie jest niezmiernie potrzebne, gdyż w naszych sercach istnieje nieustanna skłonność do bycia „zniechęconymi ze względu na tę drogę”. Młodzi szczególnie potrzebują codziennego zachęcania

## CODZIENNE ZACHĘCANIE

i jest wielkim przywilejem od Pana móc „zachęcać jedni drugich”. Obawiam się, że wiele dusz popada w odstępstwo i oddala się, po prostu dlatego, że nie jesteśmy dostatecznie blisko Pana i że nie mamy dość uczucia aby przekazać im słowo zachęty. Nie ma pożytku z prób pokonania starego człowieka, możesz kazać i walić w niego z całej siły, ale on jest w stanie oprzeć się wszystkim uderzeniom które mu zadasz. Musisz mieć swoje oczy skupione na tym co jest Bożego w świętych i przyłożyć się do zachęcania ich w tym. Nie ma innej drogi do pomagania sobie nawzajem. W każdym ze świętych jest coś Bożego, może to być coś słabego i małego, ale musimy na tym budować, musimy to zachęcać. Zobaczycie co mam na myśli w listach apostoelskich. Weźmy Galacjan - oni byli w okropnym stanie, w niebezpieczeństwie porzucenia samych podstaw chrześcijaństwa, a jednak Paweł mówi „mam zaufanie do was, dzięki Panu, że nie będziecie myśleć inaczej” Gal. 5:10. Musimy patrzeć na świętych z Bożej perspektywy, a wtedy rozpoznamy, tak jak zrobił to Bileam, czym oni są w Bożych myślach i zamiarach i będziemy liczyć na pracę Ducha Świętego w nich,

pomimo wielu rzeczy, które odwróciłyby od nich nasze serca, gdybyśmy mieli sądzić według widzenia naszych oczu i słyszenia naszych uszu. Musimy liczyć na dzieło Boże w duszach Jego świętych i we wszelki sposób szukać możliwości pomocy i zachęcenia w tym co jest z Niego samego. Gdy dzieło Ducha Świętego w duszy człowieka rozwija się, Chrystus zastępuje i usuwa ciało i świat i to jest droga prawdziwego uświęcenia.

Niech nikt z nas nie myśli, że to dotyczy wyłącznie nauczycieli i sług Słowa; my wszyscy mamy „zachęcać jedni drugich”. To odnosi się do każdego z nas w naszym indywidualnym kontakcie z innymi. Często bywałem zachęcony po prostu przez spotkanie brata na ulicy. Uprzejme słowo zainteresowania i pocieszenia często wykonuje dużą pracę. Serdeczny uścisk ręki jest sam w sobie zachętą. Kiedy Duch Święty mówi „pozdrówcie jeden drugiego pocałunkiem świętym”, wspomina o zwykłym pozdrowieniu tego kraju, które odpowiada naszemu uściśnięciu dłoni. Moglibyśmy pomyśleć, że wzmianka o takiej rzeczy jest poniżej powagi chrześcijaństwa, ale nie tak uznał Duch Święty. Istnieje tysiąc sposobów, przez które możemy „zachęcać jedni drugich”, jeśli sami jesteśmy blisko Pana.

I pamiętajcie, że to musi trwać „CODZIENNIE”. Nie powinniśmy żyć zrywami. Jest łatwą rzeczą zabłysnąć jak meteor, ale jeśli mamy być jak gwiazdy stałe, które świecą ciągłym światłem z dnia na dzień dla zachęcenia innych, to musimy CODZIENNIE trwać w Chrystusie i chodzić w Duchu. Wtedy, zamiast zaniedbywania tej sprawy, będziemy „zachęcać jedni drugich i to *tym bardziej* im bardziej widzicie, że się ten dzień przybliża” (Hbr. 10:25).

Oby Bóg wypisał te rzeczy na naszych sercach, abyśmy się stali bardziej zdecydowanie ODDANI CHRYSTUSOWI, gdy oczekujemy na Jego przyjście! Amen.

C.A. Coates

## **Ebook chrześcijański**

Pobrano ze strony: <https://ebookchrzescijanski.wordpress.com/>